

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50

W Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.,
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4
razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy
28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso
we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Niedziela Wielkanocna, Hermenegilda Królew.
Jutro: Poniedziałek Wielkanocny, Tybercyusza i Waler. M.
Wschód słońca o godz. 5 m. 11. Zachód o godz. 6 m. 52.
Długość dnia godz. 13 m. 41. Przybyło dnia godz. 6 m. 3.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administra-
cyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajch-
mana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie
będą zwracane.

Z powodu uroczystych świąt katolickich następny numer „Dziennika Łódzkiego“ wyjdzie we środę.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Prawo o syndykatach zawodowych we Francji, o którym tylokrotnie już wspominaliśmy, jest dalszym krokiem w zastosowaniu zasady wolności pracy. Owe syndykaty rzemieślnicze, których zadaniem jest zastąpienie zniesionych we Francji, a faktycznie i wszędzie cechów, instytucyj przedstawicieli i zgoda nieużytecznych, — stanowią legalną obronę robotnika i jego siłę, jaką daje bezspornie wszelkie stowarzyszenie na racjonalnych oparte podstawach. Przyjęciu tego prawa towarzyszyło zniesienie artykułu 416 kodeksu karnego francuzkiego, który stanowił surowe kary na robotników, usiłujących wyrzucić jakikolwiek nacisk bądź na kierowników zakładów, bądź też wzajemnie na siebie. Jest to właściwie usankcjonowanie istniejącego faktycznie stosunku. Prawo porozumiewania się izb syndykalnych między sobą, jest również rozumne; dawniej bowiem obywano się bez tego pozwolenia. Jak każdy wyłom w ustroju dotychczasowym, chociażby najdrobniejszy, wywołała i nowa ustawa protesty gorące. Senator Barthe wykrzyknął nawet w rozpacz, że syndykaty robotnicze zgotują Francji Sedan przemysłowy i ekonomiczny. Tymczasem to straszne prawo jest w gruncie rzeczy bardzo niewinne. Pozwala ono robotnikom i pracodawcom stowarzyszać się, pod pewnymi naturalnie warunkami i ścieśnieniami, celem wspólnych narad o cenie i warunkach pracy, zamiast ustanawiania jej oddzielnie. Oto wszystko. Właściwie mówiąc, stowarzyszenia takie istnieją przecież z natury rzeczy wbrew prawu, któreby ich zakazywało. Porozumiewanie się bowiem jest koniecznością. W Anglii podobne stowarzyszenia są stokroć potężniejsze niż we Francji, a jednak Anglia nie ginie. Wogólności zauważyć można, że do Sedanów politycznych, czy ekonomicznych czy też przemysłowych, nie do-

chodzi się przez prawa, powiększające wolność w jakimkolwiek kierunku; natomiast prawa, ograniczające usprawiedliwioną miarę swobody, prowadzą do ruiny.

Przemysł w Europie, a nawet i w Ameryce przestał już obecnie mieć przywilej wyłączny cierpienia, którym napelnia łamy całej prasy. We Francji, departament l'Aisne przedstawia obraz nadzwyczaj rozpaczliwy pod względem rolniczym. Ceny ziemi obniżają się w tym departamencie w sposób zastraszający; najniższych gruntów nikt nie chce kupować, ani brać w dzierżawę. Dwa lata temu 650 ferm wielkich i żyznych nie znalazło dzierżawców. Obecnie jest ich 840. Mówca z tego departamentu żądał cel protekcyjnych. Jakkolwiek rolnictwo we Francji cierpi i nie w tym jednym tylko departamencie, sprawa nie przyszła pod obrady, ani też skrytykowała się w jakimkolwiek projekcie do prawa.

Odnowiono też w marcu konwencję handlową między Francją i Austro-Węgrami. Konwencja ta zawierana jest na 6 miesięcy i ulega wypowiedzeniu również sześciomiesięcznemu. Protekcyoniści w senacie francuzkim usiłowali zaatakować artykuł 4-ty konwencji, który rzekomo nie zabezpiecza Francji od zarazy bydłowej. Senat jednak, pomny na niedawne spory ze Stanami Zjednoczonymi o wieprzowinę amerykańską, wolał nie zadzierać z Austrią i zatwierdził konwencję.

Prąd protekcyjnistowski, który przeważa dziś w Europie, uwidatnił się i w komisji parlamentarnej francuzkiej, w odpowiedziach tymczasowych, danych przez delegatów przemysłów cierpiących. Komisja postawiła kwestyonaryusz: o stanie ogólnym danego przemysłu, liczbie robotników zajętych w czasie normalnym, normalnym czasie pracy, rozmiarze bezrobocia, wysokości zarobków i stopniu ich chwiejności, o głównych przyczynach zła, na które dany przemysł cierpi. Oczywiście, że odpowiedzi wyczerpujące jeszcze nie nadeszły. Z natychmiastowych, mnóstwo żąda opieki państwa (cel) od roboty zagranicznej. Nie ma zresztą powodu, dla którego robotnicy mieli być liberalniejsi od pracodawców. Gdyby komisja chciała pójść w kierunku uczynie-

nia zadość żądaniom delegowanych, musiałaby zaproponować izbom ocenienie każdego robotnika zagranicznego, przybywającego do Francji. Piękna perspektywa!

Dla ciekawości wspomnieć wypada o zebraniu delegowanych 48 izb syndykalnych w Paryżu, które obradowało nad środkami zaradzenia chwilowemu przesileniu przemysłowemu. Postanowienia powzięte na tem zgromadzeniu, w pewnej przynajmniej części, mogą stanowić przedmiot dyskusyj w organach specjalnych, naukowych. Nie kwalifikują się one jednak do ogłaszania w piśmie codziennych. Dostyć powiedzieć, że zażądano, między innymi, jaknajprędszego otwarcia zakładów publicznych, w których każdy mógłby znaleźć odpowiednio do swojego zawodu zajęcie! Byłoby to ni mniej, ni więcej, jak wskrzeszeniem sławnych warsztatów narodowych, które tak niefortunnie skończyły w roku 1848.

Bezrobocie w Anzin dało powód, jak zwykle, do żądania pomocy rządu. Ani przedsiębiorcy, ani robotnicy nie mogą we Francji pogodzić się z tą myślą, że interwencja rządu właściwą jest jedynie w razie naruszenia wolności umów i pracy. Przedsiębiorcom służy prawo proponowania warunków, robotnicy mogą je odrzucić. Rola pojednawcza urzędników z ramienia państwa, z trudnością utrzymuje granice bezstronności i dlatego, dopóki prawa obowiązujące i porządek materyalny nie są naruszone, najwłaściwszem jest tu pozostawić spirającym się stronom możliwość wzajemnego porozumienia się. Następuje też ono najczęściej, gdy się trzeci nie wtrąca.

Parlament niemiecki, otwarty 6 marca, ma rozstrzygnąć wielkiej doniosłości projekty do prawa o pomocy dla robotników. Wiadomo, że stronnictwa liberalne nie są zbyt przychylnie projektom księcia Bismarcka, oskarżanego przez nie o socjalizm państwowy. Przysnać też należy, że wyłomy proponowane przez kanclerza niemieckiego w dotychczasowym ustroju gospodarstwa społecznego, nie są do przeprowadzenia ani łatwe, ani też zażegnać mogą zło, trapiące ludność ubogą.

W walce tej ze stronnictwami chodzi o zasadniczą różnicę zapatrywań na rolę państwa i jego mieszanie się do tak zwanych

ekonomicznie gospodarstw jednostek. Liberalni są za wolnością konkurencyjną, zupełną i bezwyjątkową. Rząd zaś niemiecki nie widzi już dostatecznej dla robotnika opieki w idei swobodnego stowarzyszenia się i chce wyrzucić nacisk na pracodawców przez potężną maszynę państwową.

W sukurs liberalnym niemieckim przychodzi książka sławnego ekonomisty francuzkiego, Leona Say'a, po dwakroć ministra finansów, który oskarża księcia Bismarcka o podniecanie najgorszego rodzaju socjalizmu państwowego i prorokuje fatalne z tego skutki. W sferach parlamentarnych niemieckich książka Say'a głębokie sprawiła wrażenie. Los jednak projektów bismarkowskich może tylko uleść opóźnieniu, ponieważ projekty te w całej rozciągłości zatwierdził cesarz Wilhelm. Ten sędziwy monarcha położył dla Niemiec tak nieocenione zasługi, że popularność jego może zmusić do ustępstw najzawziętszych nawet teoretyków parlamentarnych. Otóż z wysokości tronu oświadczone, że głównym zadaniem parlamentu ma być przyjęcie projektów dotyczących się kwestyj polityki socyalnej, a zatem projekty o zabezpieczeniu od wypadków, chorób i starości. „Rząd ma nadzieję — są słowa cesarza Wilhelma — odjąć tym sposobem wszelką podstawę dążnościom, mającym na celu wyrzucenie porządku boskiego i ludzkiego”. Wielka powaga tego władcy zwycięży prawdopodobnie opór stronnictw liberalnych; parlament jednak, podług usposobień dziś znanych, w homeopatycznych tylko dozach przystawać będzie na socjalizm państwowy.

Jedną z cech charakterystycznych chwili bieżącej jest zmniejszanie się usposobień protekcyjnistowskich w Stanach Zjednoczonych, a gwałtowne niemal wzmaganie się tego prądu w Europie. Wiadomo czytelnikom, że Stany Zjednoczone w Ameryce i państwo rosyjskie w Europie, są krajami, dla których system protekcyjny może przedstawiać znakomite korzyści, mimo niezwalczonej, naszym zdaniem, racjonalności wolnego handlu. Olbrzymie obszary państwa rosyjskiego, różność klimatów, urodzajna gleba, nadzwyczajne bogactwa kopalne, mniejsze też potrzeby cywilizacyjno-

Z TYGODNIA.

Święcone. Zdanie o niem Siemieńskiego i Reja. — Dyngus dziś i przed laty. — Posądzono mnie o ironię. — Pan „Betheliger“ i „Lodzer Zeitung.“ — Komu wierzyć? — Rozrywek mamy za wiele. — Ostrzeżenie dla pp. nowych przedstawicieli teatralnych. — Odczyt wygłoszony przez kobietę. — Nowość teatralna.

- „Jakże suto zastawione
„Długie stoły u ścian w koło!
„Staropolskie to święcone,
„Więc zabawim się wesoło;
„Bo co wszystkich tak weseli,
„To dla serca w ziemi rajem.
„Ot gospodarz jajkiem dzieli
„To i my się dzielimy wzajem!

Pismo nasze dojdzie czytelników właśnie w chwili, kiedy wszyscy zasiądą do jednego wspólnego stołu i dawnym obyczajem obchodzić będą dzień zmartwychwstania.

Jak przy łamaniu się opłatkiem na wigilijnej wieczery, tak tutaj przy dzieleniu się jajkiem występuje zawsze symbol zgody i łączności. Jakiś serdeczny, przyjacielski a patryarchalny węzeł łączy w tej chwili i gromadzi ludzi i na chwilę przynajmniej daje zapomnienie o troskach codziennego życia. Staroświecki ten zwyczaj, nasz ojczysty jest najlepszym wyrazem gościnności, jaka od wiek-wieków cechowała nasz kraj a sama z siebie nie występowała nigdy w imię spekulacyj albo też jakich rachub politycznych.

Dziwnem może się wydawać, gdy ktoś przyciępił pragnie do obchodu „Święconego“ jakiś urok fantazyjny, do zaspokajania podniebienia przywiązuje pewną poezję, — a przecież tak jest. Już Siemieński słusznie oburzał się na tych wszystkich pseudo-propagatorów cywilizacyi, którzy krzywym okiem patrzą na to co swoje i dowodzą, że to barbarzyński zwyczaj, ten zbytek zastawy i jadła, że takie placki, baby i szynki można jeść cały rok a nie w jednym lub kilku dniach. Jowialny a serdeczny i otwarty Rej wykłada w „Postylli“, że „kto święconego nie je, a kiełbasy dla węża, chrzaniu dla plech, jarząbka dla więzienia — ten już zły chrześcianin“.

Idąc raz jeszcze za Siemieńskim przyznać trzeba, że „nawet homeryczne uczy, na których zastawiano ćwierci wołów i całe woły i barany, błędną przy staropolskiem Święconem, mogącym się porównać ze zbytkiem i rozkoszami wyspy Szczęśliwości, dowcipnie opisanej przez Fenelona, gdzie tak było wszystkiego pod dostatkiem, że potrzeba było sobie kupować nie jadło, lecz apetyt, co zdaje się wychodzi na jedno“.

W obchodzie świąt wielkanocnych jest urok, który widnieje przedewszystkiem w tym właśnie patryarchalnym stosunku, którego celem łączność i harmonijna zgoda. U jednego wspólnego stołu jednoczą się wszystkie uczucia i przekonania a uczestnicy dzieląc się jajkiem składają zarazem dowód, że istnieje ten węzeł zażyłości i serdeczności, który kojarzy i ożywia wszystkie

uczucia na hasło, „resurexit“. Słusznie też powiada Wincenty Pol, że

- „Kto takie święci święto
„Ten zapalił Bogu świecę,
„Ten i w dziejach nie pokłamię;
„Bo braterstwa poczcił znamię
„I najwyższą tajemnicę.

Nie mam zamiaru kreślić tutaj po szczególe wszystkich najdrobniejszych nawet szczegółów tej uroczystości i od razu przejdę do drugiego dnia świąt, w którym znów odwieczny dyngus główną gra rolę. I to obyczaj stary — ba! nawet tak stary, że napróżno silono się dociec jego początku. Dziś w całej pełni zachował się on jedynie na wsi, gdzie parobcy całymi wiadrami polewają wodą „wiejską plec nadobną“. Dziewki przyzwyczajone do tego rodzaju figli nie przypłacają nigdy prawie tej swawoli chorobą jaką, ale przeciwnie zawsze cieszą się tym objawem życzliwości a do operacyi przystępuje z grymasami, które świadczą, że „radęby a boją się“. W lepszych sferach społeczeństwa dyngus również ma prawo bytu, tylko, że zwyczajną studzienną wodę zastępuje tutaj kolońska, a wiadro elegancki flakonik.

Sumiennosc traci na tem niezawodnie, ale zyskują formy, zacierające całą szorstkość starego obyczaju. A nie tak to dawne czasy, kiedy i tutaj bywało inaczej. „Za Sasów, bywało rozweseliła się kompania, panowie i dworzanie, panie i panny, leli jedni drugich wszelkimi statkami, jakich dopaść mogli, hajducy i lokaje donosili ce-

brami wody, a kompania dystygnowana czerpiąc od nich gonila się i oblewała od stóp do głowy tak, iż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu.“

Za dalekoby nas zaprowadziło gdybyśmy w dalszym ciągu rozbierać chcieli i Emausa Krakowski i obchody Rehawki, nie to naszym jest zamiarem. Pierwotnie chciałem tylko dawnym zwyczajem stanąć przed czytelnikami z życzeniem, chciałem choć pod figurą przystąpić do podzielenia się święconem, zamiłowanie jednakże w starych pamiątkach i zwyczajach zapędziło mnie trochę za daleko i... odbiegłem od obowiązku, który jasno określonym jest w samym napisie z tygodnia. Zapatrzony (w imaginyacji na się rozumieć) w zastawione oblicie stoły, podziwiałem chciałem jeszcze i podnieść pracę skrzętnych gospodyń naszych i gotów byłem zapomnieć o „całym tygodniu“, gdyby mi tutejsza Łodzerka nie była sprawiła matego dyngusu.

Jakkolwiek ten dyngus podany był na wzór nowoczesny nie z wiadra, ale ze zgrabnego flakoniku, opatrzonego etykietą „Eingegesamt“, to jednakże spadł na mnie kropkami najzwyczajniejszej wody studziennej.

Zart na stronę! Gotówby mnie znów jaki nowy egzemplarz „Betheligera“ posądzić o ironię i tym razem miałby może słuszną rację. A niechciałbym na siebie ściągnać podobnego zarzutu i tem więcej dziwi mnie, że doszukano się w przeszłym moim felietonie tej brzydkiej przyzwary.

ludu prostego, — wszystko to sprzyjało i sprzyja zaprowadzeniu cel ochronnych. Wobec niewyczerpanych bogactw naturalnych, kraje w skład państwa wchodzące mogłyby wpływać we większe jeszcze niż dotąd dostawki, gdyby tylko nastąpiła zmiana niektórych warunków, jak na przykład gęstsze komunikacje. Otóż w podobnych warunkach znajdujące się państwo, mające: zboże, drzewo, węgiel, bydło, konie, skóry, złoto, srebro, żelazo, wino, ryby i tam dalej, może się łatwiej niż inne, uboższe, zamknąć granicą celną. Rozumie się, że o odosobnieniu się handlowem i przemysłowym w XIX wieku mowy być nie może; mówimy tylko o rozwinięciu przemysłu krajowego za pomocą rogatki ochronnych, rozumnie urządzonych, mogących przynieść korzyść prawdziwą. Pod względem klimatu i bogactw naturalnych, spotykamy podobne warunki w Stanach Zjednoczonych. Tam jeszcze w rachubę brać należy przedsiębiorczość i energię mieszkańców, wysoką kulturę umysłową, wynalazki i przemysł, wyrównujący przemysłowi narodów wysoko posuniętych. Otóż jesteśmy obecnie świadkami dziwnego zjawiska. Z dwu państw, w których warunki naturalne umożliwiły rozwinięcie ciężkiego nieraz systemu protekcyjnego, jedno z nich, zdaje się zmieniać kierunek. Już w *Kronice* poprzedniej wspominaliśmy o projekcie Morrissona w waszyngtońskiej izbie deputowanych. Bill przez niego proponowany redukuje o 20% cła przywózowe od wielu artykułów. Rzadko kiedy procent jest mniejszy od 20%. Z artykułów wolnych zupełnie od cła przywózowego, wymienimy: żelazo i miedź, węgiel z kamienia łupkowego lub asfalt, artykuły zastępujące kawę, skóry do garbowania, gąbki, wyciągi z guny angielskiej i indygo. Bil odesłano do komisji dróg i komunikacji.

W Łodzi wskutek trwającego zastoju, kwestya świętujących przymusowo robotników weszła na porządek dzienny. We właściwym miejscu powiadamy czytelników o przebiegu prac komitetu robotniczego. Wobec pierwszorzędnej wagi tej kwestyi, słusznymi są utyskiwania naszego kolegi-sprawozdawcy, na nieliczny udział obywateli w naradach komitetu. Proponujemy ze swej strony, aby komitet robotniczy w streszczeniu przynajmniej przesyłał nam do ogłoszenia memoriał, mający na każdym posiedzeniu komitetu być podstawą do obrad. Może w ten sposób zainteresuje się większa liczba członków, którzy współdziałali przyrzekli. Dla wszelkich spraw ekonomicznych łamy *Dziennika* stoją otworem.

W handlu wyrobami łódzkiemi nie widać poprawy, a zbiegające się obecnie święta wielkanocne kilku naraz obrządków, powodują ciszę zupełną.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Sprawozdania targowe.

Targi warszawskie. Sprawozdanie tygodniowe (do d. 12 kwietnia).

Zboże. Tylko przez trzy dni funkcjonowały w minionym tygodniu targi zbożowe z powodu świąt u izraelitów. Ruch podczas tych dni targowych był już bardzo szczupły bo zapotrzebowania świąteczne zostały za-

już to niektórzy dziwną mają manię szukania wszędzie jakiegoś upiora, czytania pomiędzy wierszami rzeczy, o których autor nawet nie zamarzył. Jakież bo naprzykład ma związek ironia z słowami mojego odcinka. Przeciwnie. Podziwiając solidarność niemiecką ubolewałem tylko, że u nas nie we wszystkim podobnie się dzieje. Gdybym tak chciał iść za przykładem pana „Bethelighera” mógłbym doszukać się w interliniach dowodu, że solidarności u Niemców nie ma, ale dam temu pokój, boby rzecz sama przez się na tem straciła, tymczasem postaci jej nie zmienić w niczem nawet jego doświadczenie. Nie znam urzędów gaz. „Lodzer Zeitung,” ale wiem, że ogólnie praktykowanym jest zwyczaj, że za artykuły *nadestane* nie bierze redakcja żadnej odpowiedzialności; jedynie autor może wtedy ponosić ciężar winy. Ponieważ w tym właśnie wypadku autor dowodzący, że zegarek dla pana Tusheła zakupiony został u pana Chmielewskiego, zaś łańcuszek i dewizka u pana Jarockiego — ukrył się pod pseudonimem „Betheligher,” ergo nie byłoby powodu brać jego oświadczenia pod rozwagę. Jeżeli ten pan osłoni przyłbicę, wówczas może mu i uwierzę — tymczasem zaś posiadam daleko większe zaufanie w słowach tej osoby (jednej z najważniejszych w mieście); która mi dziś jeszcze wprost przeciwnie dała objaśnienie.

Te kilka słów odpowiedzi wprowadziły mnie znów w sferę teatralną i artystyczną, które *more antiquo* są dla mnie ważnym punktem oparcia. Jedyny to co prawda umysłowy zakątek — te przybytki sztuki, ale na dziś tworzą dla przeciętnego człowieka

spokojone przeważnie w poprzednim tygodniu, a przewidując to posiadacze ziarna dostawili prawie nie znaczącą ilość. W niewielu dokonanych zakupach, ceny mało się różniły od dawnych. Na targu Witkowskiego płacono: za pszenicę wyborową 8,50—9,15, za wyjątkowo piękną 9,50, średnią 8,10—8,40, ordynaryjną 7,35. Zyto wyborowe 5,50—6 (przednich gatunków nie było), średnie 5—5,40, ordynaryjne bez ruchu. Jęczmień 5—6. Owies 3,15—3,60. Gryki i grochu nie było.

Na stacyi Praga płacono: za pszenicę wyborową 1,40—1,45, średnią 1,25—1,35, ordynaryjną 1,10—1,20. Zyto wyborowe 1,00—1,03, średnie 95—98, ordynaryjne 91—94. Jęczmień wyborowy 1,09—1,14, średni 1,03—1,07, ordynaryjny —. Owies wyborowy 94—1,00, średni 87—91, ordynaryjny 80—84. Grochi 1,15—1,25. Gryka 95—99. Mąka. Odbyt na początku tygodnia wzógł się z powodu znacznych potrzeb konsumcji. Konkurencja krupczatki pozostaje niezmiennie groźną dla naszej produkcji. Ujawniło się to właśnie najdowodniej w obecnym czasie, gdy zapotrzebowanie powiększyło się. Dlatego też i teraz jeszcze ceny nie wiele mogły pójść w górę. Za Nr. 4₀ płacono (za worek pięciopudowy) 13,75—14,25, za Nr. 3₀ 12—13,50, za Nr. 2₀ 10,50—12, N. 1₀ 9—10,37₂, N. 1—9, N. 2 7,50—8,75 Nr. 3 6,50. Są to ceny jednego tylko młyna, w innych stosunek jest ten sam, choć często z pozoru ceny inne z powodu różnego rozkasyfikowania gatunków. Mąka żytnia bez zmiany.

Okowita. Za garniec płacono dalej 2,65—2,67. Rozmiary handlu niezbyt znaczne.

Skóry. Ceny skór były w ubiegłym tygodniu cokolwiek niższe. Na sztuki płacono 9—15¹/₂ rs. W zakupach na wagę różnica półrublowa na korzyść nabywców mało się uwidoczniła; za nieoczyszczone z rogami z wołów krajowych w sztukach mniejszych cena za funt wynosiła 13 kop., z wołów stepowych w większych sztukach 16—16¹/₂ kop. Cielece skórki warszawskie płacone są dalej po 2,40—3,60 za decher. Na rynku pojawił się już znaczny zapas skór cielęcych prowincjonalnych, które znalazły odbyt na wywóz zagraniczny, a w skutek tego ceny tego towaru były dosyć wysokie.

Zboże. Londyn, 7 kwietnia. Trwająca bez przerwy piękna pogoda, zarówno tu w Anglii, jak i na łądzie stałym, daje nadzieję wczesnych zbiorów. Niezwykły brak ożywienia i ruchu na targach, zwiększając z każdym dniem gorsze wiadomości z Ameryki. Poziom cen wszędzie opada, w Liverpoolu sprzedawano czerwoną pszenicę ozimą o 2 p. na centnarze taniej. Za kalkulację Nr. 2, oczekiwana w blizkiej przyszłości na kanale, zapłacono 29 sz. 6 p., podczas gdy dostawę na maj i czerwiec realizowano po 34 sz. W przyszłym tygodniu ma tu przybyć 12 ładunków pszenicy na uprzednie zamówienia, 9 wprost do portów, obejmujących razem 163,000 kw. W czasie od dnia 1 września 1883 r. do 29 marca 1884 r. dostawiono do Anglii w 187 głównych miejscach mąki i pszenicy 9,521,834 kw., w tymże czasie w roku 1882/83 w 150 gł. miejscach 11,214,188 kw. Sprzedano zaś angielskiej pszenicy w czasie od 1 września do 23 lutego 1,581,495 (1,249,355) kw., w czasie od 23 lutego do 5 kwietnia 328,053 (334,355) kw. Dowie-

prawdziwy *embarras de richesse*.

Wobec ciągłego jeszcze zastoju w przemyśle i handlu, wobec przesilenia, jakie nawiedziło nasze miasto, dziwnie trochę wyglądają te ciągłe nowości teatralne. Ze teatr ma tutaj przez zimowy sezon rację bytu, co do tego nie może być wcale wątpliwości, ale przedłużanie jakieś *in dulce infinitum* tego rodzaju rozrywek, sprowadzanie nowych sił jest w obecnych krytycznych czasach niezupełnie właściwym. Uprawnia też nas bieżących czasów do przypuszczenia, że niekoniecznie dobrze wyjść mogą na tem panowie *impresariowie*. Czy nie dobrzeby może było przerwać na chwilę ten sznurek *novosci*? Komuż to bowiem, z nas przeciętnych łódzian, starczy czasu na systematyczne uczęszczanie to na wybory komedii w „Victorii,” to na przysłuchanie się operze, lub wreszcie na pójście na koncerty, jakie zapowiada Laube! A kieżeń! — ona nie wielu tylko na to wszystko pozwolić może. Zresztą u nas, jako w osadzie fabrycznej, ogół nie dorósł jeszcze do pojęcia całej doniosłości, jaką ma teatr. Spracowany całodzienną pracą robotnik woli wieczór przepędzić w gronie przyjaciół przy piwie i bilardzie, aniżeli podziwiać wysokie C jakiej okrzyczanej a nieraz cprawda przekrzyczanej primadonny. Teatr nie stał się jeszcze potrzebą. Dla tego też z pośród widzów wyglądają zawsze jedne i te same twarze. Smutnym jest, że *tak* jest — ale na teraz inaczej nawet być nie może.

Nie pragniemy wcale odwozić od teatru publiczności, owszem tylko zachęcać ją możemy, ale pisząc te słów kilka mamy na

ziano do W. Brytanii pszenicy i mąki w ubiegłym tygodniu 306,120, w poprzednim 230,100. Dowozy więc wraz z postawami farmerów odpowiadały prawie bieżącym potrzebom. Krajowej pszenicy dostawiono 48,070 kw. w poprzednim 57,733 kw., w odpowiednim tygodniu roku zeszłego 57,733 kw. W drodze do W. Brytanii znajduje się obecnie mąki i pszenicy więcej o 95,000 kw., w drodze do ładu stałego mniej o 27,000 kw. Razem płynie do Europy 2,411,000 kw., w tymże czasie w roku zeszłym 2,921,000 kw. Z atlantyckich portów Ameryki dowieziono do Europy w ubiegłym tygodniu więcej niż w poprzednim, a mianowicie 56,000 (w p. t. 35,500) kw., mąki zaś znacznie mniej 82,000 (124,000) work.; z Kalifornii 60,000 (16,000). Zbiorów spodziewają się w Ameryce wczesnych i pomyślnych. W Odesie obniżyły się ceny, szczególnie druzgorzędnych gatunków pszenicy. W wielu okolicach południowej Rosji letowe mrozy uszkodziły znacznie nie pokryte śniegiem jesiennie zasiewy. Z Indji dowożą bardzo mało. Z Kalkuty wyprawiono w styczniu 110,862 maundów, w poprzednim roku 280,626 m., a w 1882 r. 688,270 m. Z Bombaju dowieziono do W. Brytanii w tygodniu do 12 marca 8,800 cwt., do ładu stałego 50,861 cwt. Ogółem wywieziono z tego portu w czasie od dnia 1 stycznia do 12 marca 756,515 cwt., w poprzednim roku w tymże czasie 1,224,951 cwt.. W ocenianiu przyszłych dowozów z Indji było bardzo wiele przesady. Departament rolny rządu indyjskiego oblicza rozległość obsiewanych pszenicą przestrzeni angielskich posiadłości w Indjach na 20 milionów akrów, z wydajnością 6 milionów ton, przestrzeni zostających w posiadaniu krajowców na 6 milionów akrów, z wydajnością 1¹/₂ milionów ton. Wobec tego wywóz obliczać można na 8 milionów kwart. i to wtedy tylko, gdy wykończone zostaną linie drogi żelaznej, co nastąpić może dopiero po latach. Zapasy pszenicy w portach angielskich wynosiły w dniu 1 kwietnia 1884 r. 2,064,664 kw. w dniu 1 stycznia 1884 r. 2,812,139, zaś w dniu 1 kwietnia 1883 r. 1,222,565 kw., w co jednak nie wliczono zapasów w Fleetwood i zachodnim Hartlepoolu, które wchodzą do powyższych pozycji w ilości 137,400 i 208,500 kw. Okazuje się z tego, że zapasy w Anglii zmniejszyły się o 747,475 kw. czyli więcej jak o 26% i znacznie przybliżyły się do zeszłorocznych, z którymi prawdopodobnie z końcem kwietnia zupełnie się zrównają. Zapasy mąki zmniejszają się również wszędzie, z wyjątkiem Londynu, gdzie znajduje się obecnie 425,000 work., w obec 339,000 work., w dniu 1 stycznia, a 330,300 work. w dniu 1 kwietnia w roku zeszłym. Podobne zmniejszenie zapasów zauważyć można również i w wielu miejscach Europy. W Mannheim, które stanowi punkt środkowy handlu nadreńskiego, zapasy wynosiły w dniu 26 marca 437,000 ctr. w dniu 1 stycznia 515,000, a w dniu 15 września 1883 r. 858,000 ctr.

Rzemiosła w Warszawie. Wszystkich rzemieślników, należących do cechów, lub też pracujących na warsztatach, zgodnie z tem, co podaje urzędowy wykaz za rok 1882 (rok 1883 jeszcze nie jest gotów) znajdowało się w Warszawie 32,424, pomiędzy którymi 4,551 majstrów, 10,298 czeladników i 17,575 uczniów v. terminatorów. Wartość ogólna produkcji przez tych ludzi

myśli jedynie *nowych* przedsiębiorców, którzy nie zdają sobie może sprawy z położenia i idą na oślep, przybывая z dalekich stron, gdzie o Łodzi wiedzą chyba tylko z podręczników geograficznych.

Inna zupełnie rzecz, gdy jakaś prawdziwa nowość wprowadzona ma być w życie — wówczas powodzenie powinno być zupełne. Nowością taką jest bezzaprzeczenia odczyt publiczny, wygłoszony przez kobietę.

Już dawniej donosiłem, że literatka warszawska pani Józefa Zdżarska zamierza w mieście naszym mieć odczyt. Zanim projekt ten przebiegł wszystkie drogi urzędowe dużo upłynęło czasu. Teraz jednakże wszelkie formalności zostały załatwione i — oto za kilka dni ujrzymy na estradzie literatkę, darzącą nas prelekcją o jednej z największych kobiet-autorek, Narcyzie Żmichowskiej. Ze odczyt ten mieć będzie niewątpliwe zalety, świadczy opinia prof. Struvego, który pochlebne o prelegentce wypowiedział zdanie.

Drugą nowość, choć już zupełnie innego rodzaju, zapisać jeszcze musiny, ale tym razem z zastrzeżeniem, aby znów nas nie posądono o ironię. Oto jeden z artystów miejscowych pracuje podobno nad wielką *bombą dramatyczną*, która nosić będzie trzy tytuły: a) „Wielki wypadek w Piotrkowie” czyli b) „Zadrosć czy ambicja” i wreszcie c) „Kandelabry jako *corpus delicti*.”

Jeżeli informacje moje są dobre — to przedstawienie tej sztuki wywołać powinno prawdziwą sensację. Może więc nie pogardzi moją radą *jedna z artystek* i wybierze tę sztukę na swój benefis.

Leon-Leoni.

wytworzonej wynosiła 31,258,500 rs. Warsztatów, na których pracowano, znajdowało się 4,551. Wartość warsztatów i narzędzi wynosiła 1,372,125 rs. Materiału surowego na przeróbkę zakupiono za 17,358,700 rubli.

Największy obrót mieli rzeźnicy i piekarze: pierwsi bowiem na 6,000,000 rs., drudzy 6,250,400 rs. Znaczną także stosunkowo była wartość wyrobów szewskich, dochodząca do 2,861,000 rs.; krawców nieco niższa, bo wynosząca 2,415,600 rs. Cukrów i ciast widocznie Warszawa, wraz z kawą, czekoladą i herbatą oraz sorbetami, spożywa dosyć, gdyż cukiernicy wyrobili i sprzedali swego towaru za 971,000 rs.

Sumy wydawane na stroje kobiece są także znaczne. Szwaczki wyrobiły bowiem towaru na 620,000 rs. modniarki na 595,000 rubli, a złotnicy na 505,000 rs., rękawicznicy zaś na 313,500 rubli. Wyroby fryzjerskie też miały odbyt, bo perukarze wyprodukowali swego towaru za 105,500 rs. Ogółem zaś wszelkich rodzajów rzemiosł było w Warszawie 31, z których tylko kilka niezwiązanych w cechy.

Cyfry powyżej podane są jednak stosunkowo znaczne; należy atoli przypuszczać, że niecałkiem dokładne; zawierają się bowiem w wielu tylko te dane, których dostarczają cechy i zgromadzenia rzemieślnicze, a poza niemi, jak wiadomo, dziś wielu rzemieślników prowadzi mniejsze lub większe warsztaty, na zasadzie patentów odpowiednich.

Bank państwa. Z Petersburga do „Frankfurter Zeitung” donoszą, że bank państwa utrzymał pozwolenie rozwinięcia swej działalności w dwóch kierunkach: Pozwolono mu dyskontować sola-weksle z ewikcją na dobrach ziemskich. Podobne weksle, które na podstawie ceny szacunkowej dóbr ziemskich, po potrąceniu wszystkich długów hipotecznych, były wystawione na 1/3 pozostałej wartości, nie miały przedtem według praw rosyjskich legalnej wartości, wskutek czego bank państwa nie miał prawa dyskontowania onych. Pozwolono wreszcie bankowi przyjmować kapitały w depozyt na wieczne czasy, za opłatą rocznej renty w ilości 4 proc.

Zawieszenie wypłat. Z Pragi donoszą, że w tych dniach zawiesiła wypłaty jedna ze znaczniejszych tantejszych firm przemysłowych Rudolf Müller. Pasywa wynosi 900,000—1,000,000 florenów. — W Paryżu zbankrutował Bank nationale, do którego przedtem należała instytucja finansowa „Somaine financiere.” Wreszcie w Kiustendży (Rumunia) zawiesiła wypłaty firma przemysłowa J. G. A. Cirideanu. Pasywa obliczają na 2,300,000 franków.

Przeciwko cłom. „Journal de St. Petersburg” pomieścił w tych dniach dwa z rzędu artykuły, energicznie występujące przeciwko systemowi cel protekcyjnych.

Nowa pożyczka. W kołach finansowych agituje się znnowu projekt emisji nowej pożyczki wewnętrznej, której realizacja ma być poruczona grupie finansowej Rotschilda; bliższe warunki pożyczki dołąd określone nie zostały, wiadomo tylko, iż nie nastąpi ona w formie renty złotej, lecz prawdopodobnie w formie skonsolidowanych obligacyjkolejowych w sumie 15 mil. funtów szterlingów.

Projekt nowej ustawy wekslowej wraz z projektem nowej ustawy o bankructwach handlowych wkrótce mają być roztrząsane w drodze prawodawczej i w obu projektach, w czasie ostatecznej ich rewizji, poczyniono znaczne zmiany, odpowiednio do wymagań dzisiejszych warunków przemysłowo-handlowych.

Kronika Łódzka.

(—) Dla ulżenia losu biednym podczas świąt wielkanocnych, rozdał wczoraj miejscowy ks. pastor Rondthaller potrzebną ilość marek na obiady w tanich kuchniach na dwa dni świąteczne dla 150 rodzin.

(—) W Wielki piątek odbyła się w kościele ewangelickim doroczna kwesta wielkanocna na rzecz szpitala, o rezultacie której doniesiemy w swoim czasie.

(—) Magistrat łódzki zawiadamia starozakonnych mieszkańców Łodzi, że składka szkolna na utrzymanie łódzkiej szkół elementarnych żydowskich: meżkiej dwuklasowej i żeńskiej jednoklasowej za r. 1884, winna być zapłacona niezwłocznie, ku czemu kasie miejskiej wydany został odnośny kwitaryusz dla przyjmowania rzeczonych składki. W razie zaś ociągania się z zapłatą takiej, przedsięwzięte zostaną względem zalegających środki przymusowe.

(—) Szpital dla robotników założony przez towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych Karola Scheiblera, — wejść ma niebawem w życie. Naczelnym lekarzem tej doniosłego znaczenia instytucji będzie p. dr. Lorer; obowiązki zaś lekarza miejscowego objął p. dr. Ksawery Jasiński, który już przybył do Łodzi po zwiedzeniu najświetniejszych zakładów zagranicznych.

Dobroczyzna ta instytucja jest bez wątpienia jednym z najważniejszych zakładów w mieście naszym—a przykład pierwszej firmy miejscowej, która złożyła najlepszy dowód swej wysoce pojętej ofiarności posłużyć powinien i innym do pójścia w te ślady.

(—) Zwykłe przechadzki poza miasto zaczynają już zyskiwać coraz więcej amatorów. Przyczynia się do tego prawdziwie wiosenne powietrze, które pozwala robić nawet dalsze spacery. Zostały też już otwarte, najbardziej uczęszczane i lubiane miejscowości, tworzące punkt oparcia dla tych wziętych, którzy w ustroniu, dalecy od zgiełku i gwaru miastowego, pragną przedpędzić kilka chwil po znojnę i uciążliwej pracy. I tak dziś już otworzył swój zakład pan Milsch, dalej lokal w parku miejskim w pobliżu fabryki Scheiblera, zwany „Kwela”, rozpoczął już również swoją działalność.

(—) Z teatru polskiego. Dziś znów po wypoczynku wielko-tygodniowym rozpoczynają się przedstawienia w teatrze „Victoria”. Dane zaś będą następujące trzy komedye: „Awantura w Koluszkach”, „Siostra Kacperka” i „Werbel domowy”.

Jak na pierwszy dzień świąt, wybór ten zaspokoić powinien wymagania tych właśnie wszystkich widzów, którzy w jednym tym dniu w roku mogą sobie pozwolić tej umysłowej rozrywki. Drugi wieczór świąteczny wypełni doskonała komedya Bałuckiego p. t.: „Gęsi i Gąski”—wtorkowy zaś komedya hr. Fredry (syna): „Oj młody, młody”.

(—) Jachowicza „Kalendarz dla dzieci”, o którego ofiarowaniu w liczbie 50-ciu egzemplarzy na rzecz tanich kuchni donosiłszyśmy wczoraj, wydawca złożył w naszej redakcji i tam książeczkę tę nabywać można. Cena pojedynczego egzemplarza wynosi kop. 15.

(—) Pani Józefa Żdzarska, o której odczytanie jest mowa w dzisiejszym odcinku, przybywa do nas już w dniu 15 b. m. i jeszcze w ciągu tygodnia wystąpi ze swoją prelekcją. Prawdopodobnie będzie odczyt mieć miejsce na sali p. Ryszaka.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

== Pomiar Królestwa Polskiego. Od r. z. pod kierunkiem generał-majora Zdanowa oraz pułkownika Lebediewa, rozpoczęte zostały roboty pomiarowe topograficzne Królestwa Polskiego i okolic wraz z samem miastem Warszawą. Jakkolwiek pomiar Królestwa Polskiego był już raz dokonany w r. 1869, lecz w obec następujących w późniejszym już czasie znacznych zmian w dystrykacji ludności i w gospodarstwie krajowem, a głównie w obec innych a daleko większych dziś wymagań, okazał się niezbędnym nowy pomiar topograficzny znacznej części Królestwa i przyległych gubernij kraju zachodniego. Nowy pomiar odznacza się przedewszystkiem zwiększoną skalą (poprzednia skala wiorsta na pół cala) a głównie dokładnem oznaczeniem wyżej wysokości nad poziom morza. Na każdej wiorście znajduje się wyznaczonych 15 takich punktów. Jest zamiar wydania na podstawie nowego pomiaru mapy topograficznej w skali 1:84,000 t. j. 2 wiorst na cal. Roboty oryginalów tej mapy dopiero co rozpoczętą została i jak dotąd wyszedł dopiero sposobem próby jeden jej arkusz.

== Departament górniczy opracowuje projekt nowych przepisów o sprawozdaniu rachunków przez zarządy zakładów górniczych.

== Rewizja pomiarowa. Z rozporządzenia władzy właściwej odbywa się obecnie rewizja pomiarowa, celem przekonania się o odległości szynków od kościołów i szkół; w ciągu b. m. pomiary zostaną ukończone i szynki znajdujące się w bliższej odległości aniżeli zezwala na to prawo, zostaną usunięte.

== Wiadomość zaczerpnięta z „Wieku”, którą pomieściliśmy we wczorajszym numerze „Dziennika” opatrząc ją zarazem znakiem zapytania, dotyczy, jak się okazuje, budowa kolei *poleskiej*, którą prowadzić ma nie ministerium komunikacji, jak pierwotnie zamierzono, lecz ministerium wojny. Zmiana ta nastąpiła skutkiem tego, iż ministerium komunikacji żądało dodatkowych na budowę kredytów.

== W towarzystwie ekonomicznem w Petersburgu powstała komisya, celem opracowania programu statystyki gospodarstwa rolnego.

— Pociągi spacerowe. W przyszłym miesiącu koleje nasze wysłać zaczęły w dni świąteczne i niedzielne pociągi spacerowe za obniżoną opłatą. Kolej warszawsko-wiedeńska wyprawiać zamierza pociągi spacerowe do Skierniewic, nadwiślańska do Nowo-Gieorgiewska (Modlina), terespolska do Mrozwów i wreszcie petersburska do Malmki.

— Na rzecz rodziny Moniuszki, znany portrecista p. Horowitz zamierza urządzić

wystawę szkiców malarskich i rysunków. Wystawa, w której przyjąć mają udział wszyscy, tak dziś już liczni przedstawiciele polskiego malarstwa, przebywający bądź w Warszawie, bądź po za jej granicami, przyniesie zapewne znaczny a tak dziś potrzebny zasilek licznej rodzinie tego, który za życia tak wielkie dla sztuki polskiej położył zasługi.

— Wystawa ogrodnicza. Urządzenie w r. b. wystawy ogrodniczej w Warszawie zależeć będzie, jak twierdzi „Kuryer Codzienny”, od zatwierdzenia towarzystwa ogrodniczego—na które sfery interesowane oczekują z upragnieniem.

— Filie telegraficzne w Warszawie niebawem wejszą w życie. Tamtejszy zarząd telegrafów postanowił urządzić trzy takie filie, z których jedna mieścić się ma przy placu św. Aleksandra, dwie zaś na Podwalu i na Lesznie.

— W Strzemieszycach, osadzie będącej dziś stacją kolei dąbrowieckiej, przybyła nowa fabryka wosku i świec parafinowych. Budowano ją bardzo szybko, gdyż tylko przez 6 miesięcy. Po ustawieniu kotłów i urządzeniu maszyneryi, zakład strzemieszycy zaczął już funkcjonować. Jest to pierwsza tego rodzaju fabryka w Królestwie, nie można bowiem brać pod uwagę podobnej fabryki w Sosnowcu, jako ograniczającej swoją działalność do wyrobu wosku. To też nowa fabryka ma olbrzymie zamówienia z Cesarstwem i zatrudnia już kilkaset robotników krajowców. W ich liczbie nie ma ani jednego cudzoziemca. Tak dyrektora jej, jak i inżynierowie, wszyscy są krajowcami, pomimo, iż przedsiębiorstwo należy do czterech kapitalistów zagranicznych, mianowicie austriackich.

— Feliks Księżawski, jeden z najcelniejszych architektów naszych, twórca wielu pomnikowych budowli, b. profesor techniki krakowskiej, radca wydziału krajowego Galicyi, zmarł w Krakowie w dniu 8 b. m.

— W Dobrzyniu nad Wisłą odbyło się niedawno zebranie tamtejszych mieszkańców, jako też okolicznych obywateli ziemskich, w celu ostatecznego przedyskutowania pilnych kwestyj, a mianowicie: urządzenia stacyi telegraficznej i wybrukowania zjazdu do Wisły. Sądząc z usposobienia ogółu dla powyższych projektów i przychylnego zajęcia się niemi władzy powiatowej, zdaje się, że w niedalekiej przyszłości takowe zostaną urzeczywistnione.

— Z ruchu wydawniczego. Akademia umiejętności w Krakowie na posiedzeniu wydziału historii oświaty i literatury w Polsce, odbytem w d. 27 marca r. b. postanowiła wydać w osobnym tomie swego Archiwum komisji literackiej t. zw. „Liber diligentiarum”, t. j. spis profesorów i wykładowców na wydziale filozoficznym uniwersytetu Jagiellońskiego od r. 1487 do 1563— oraz postanowiono druk zbioru praw i przywilejów m. Krakowa z w. XVI, mianowicie: nadania i przywileje królewskie, uchwały zarządu miejskiego, ustawy cechowe i wreszcie akty skarbowe, szczególnie bardzo ważne budżety miejskie. Redakcją kodeksu listów z XV w. powierzono prof. Smolece i Lewickiemu.

— Archiwum Radziwiłłowskie, wydawane także staraniem krakowskiej Akademii umiejętności, znajduje się już w druku.

— *Świat polski w zabytkach sztuki*, pod kierunkiem prof. Wład. Łuszczkiewicza, a staraniem uczniów szkoły sztuk pięknych, zapowiadano w Krakowie. Sam tytuł wskazuje treść publikacji, która ukazywać się będzie w arkuszowych poszytach miesięcznych po 30 cen., kolorowana po 50 cent.

— Nominacja biskupów sufraganów. Na konsystorzu odbytym w Rzymie dnia 24 z. m. wzmocniono episkopat nasz pięciu pomocnikami, dla sprawujących już obowiązki swoje pasterzy. Ks. Kazimierz Ruszkiewicz, rektor i profesor teologii moralnej w seminarjum warszawskiem, mianowany został biskupem sufraganiem warszawskim; ks. Cyryl Lubowidzki, doktor teologii, były administrator diecezji łucko-żytomierskiej, biskupem-sufraganem łucko-żytomierskim; ks. Antoni Baranowski, doktor teologii, biskupem-sufraganem żmudzkiem; ks. Henryk Kossowski, rektor seminarjum warszawskiego, biskupem-sufraganem płockim; ks. Karol Pollner, proboszcz kościoła św. Mikołaja w Kaliszu, biskupem-sufraganem kaliskim.

— W Austrii minister wojny hr. Bylandt pozostanie nadal na stanowisku, lubo wątpliwem jest czy dymisyje swoje cofnął ostatecznie, czy tymczasowo tylko, kwestya bowiem decentralizacji dróg żelaznych, która jak się pokazuje była powodem przesilenia, nie ma być dotąd rozstrzygniętą. Usunięcie się zresztą hr. Bylandta uważano przez chwilę za tak prawdopodobne, iż myślano już o następcy jego. Miał nim być, jak donoszą, hr. Welsferheimb, w miejsce którego przeznaczono tekę obrony krajowej w krajach przedlitawskich hr. Rodakowskiemu, którego już podobno powołano do Wiednia.

— Trudności Anglii w Egipcie pomno-

żyło świeżo wynikię w Kairze przesilenie rządowe. Prezes gabinetu egipskiego Nu bar-basza, nie mogąc się porozumieć z agentem angielskim Cliffordem Lloydem, podał się do dymisyi. Rząd angielski usiłuje skłonić go do cofnięcia się, ale Nubar obstaje podobno przy żądaniu uwolnienia od obowiązków, ponieważ uważa, że rząd egipski w obecnych warunkach pozbawiony jest możności działania na korzyść kraju. Przesilenie w Kairze powiększa ambarasy gabinetu p. Gladstone, który myśli podobno znowu o ogłoszeniu tymczasowego protektoratu nad Egiptem.

* Sztuka lekarska wśród kobiet naszych znajduje coraz nową zwolenniczkę. W liczbie czterdziestu kobiet, które w roku 1883/4 ukończyły kursa medyczne w Petersburgu znajdują się dwie polki, mianowicie: p. I. Jesipowicz z gimnazjum witebskiego i panna Ida Poznańska z gimnazjum kaliskiego; obie otrzymały dyplomy z odznaczeniem. Panna Poznańska ma zamiar osiedlić się stale w Warszawie, tymczasowo pełni obowiązki ordynatora kliniki ginekologicznej profesora słowiańskiego, oraz szpitala dziecięcego księcia Oldenburgskiego, pozostającego pod kierunkiem sławnego D-ra Raucha.

* Gounod pracuje obecnie nad obszernem dziełem o Wagnerze, w którym zwalcza jego zasady i teorie muzyczne. Dzieło to składać się będzie z trzech części: „człowiek—artysta—upadek szkoły”.

* Obraz Brozika znakomitego malarza czeskiego „Hus”, ukazał się na jednej z wystaw sztuk pięknych w Warszawie.

* Emancypacja kobiet w Indjach szybko posuwa się naprzód. Nie tak dawno jak odbyła się ostatnia uroczystość *Sutze* i niepokieszona wdowa dobrowolną śmiercią zginęła na stosie, na którym spłonęło ciało jej małżonka, a już obecnie założony został dziennik p. t. „Matrimonial News” (Nowiny małżeńskie), przyjmujący ogłoszenia od indyan obojga płci, pragujących zapalać pochodnię bożkowi hymnenu... Dziennik ten przemawia również za zmniejszeniem kosztów wesela. Nierazko zdarza się spotkać ogłoszenie wdowy, pragnącej drugi lub trzeci nawet raz wyjść za mąż, lub indyana, polecającego swoje „piękne ryby i ładną pleść” i pragnącego znajomości z „ukształconą i piękną osobą”. Niebawem założone też ma być biuro ułatwiającej zawieranie małżeństw. Któż wobec tego powie jeszcze, iż indusi nie zdolni są do cywilizacji zachodnich krajów.

* Uniwersytet edyuburski otrzyma w darze od delegata wszechniej jagiellońskiej, dra Straszewskiego, najnowszą jego pracę z pola badań indyjskich, napisaną po polsku a opatrzoną dedykacją łacińską.

* Burza powietrzna wyrządziła olbrzymie szkody w Stanach Zjednoczonych. Całe lasy są zniszczone, drzewa polamane lub powyrwane z korzeniami; w Tennessee pociąg porwany przez wichur wrzucony został w rów, przyczem kilku pasażerów straciło życie, inni zaś ponieśli rany. Mnóstwo domów uległo zniszczeniu, straty w ludziach są znaczne. W Albama niemowlę jakieś uniesione wiatrem odbyło kilkumilową podróż, nie poniosłszy cudem jakimś żadnego szwanku. Coś podobnego chyba tylko w Ameryce zdarzyć się może...

* Pajak rybak. Jak donosi „Kosmos”, profesor Berg w Buenos Ayres odkrył pajaka, który od czasu do czasu zajmuje się rybolostwem. Na płytkich miejscach strumienia przedzie on pomiędzy dwoma kamieniami sieć nad powierzchnią wody, która srodkiem swoim, lejkowatą wygiętym, zanurza się. Biegające po wodzie, pajak ten napędza do sieci małe rybki, lub larwy żabie, które wpadając do sieci i oplątawszy się w jej nitkach stają się następnie ofiarą tego przemysłowego rybaka.

* Spielhagen w Rosyi. Znany z dowcipu ks. Meszczerskij opisuje w wydawanym przez siebie „Graźdanie” zabawny anegdotę z powodu pobytu Spielhagena w Petersburgu. Jeden z tamtejszych redaktorów winien mu był 2,000 rubli za przekład powieści. Trzy lata upłynęło, Spielhagen pisze a pisze i napróżno. Nadchodzi wreszcie fatalny marzec 1884 i redaktor dostaje od Spielhagena taką epitrę: „Kochany przyjacielu, będę w Petersburgu niezadługo, zobaczmy się i obliczymy”. Myślał, myślał i wymyślił: otumanie Spielhagena spotkaniem, powitaniem, obiadem, deputacyami, żeby się nie mógł opamiętać i—do domu. Przyjeżdża Spielhagen; widzi przyjaciela, wita się ale tak przy obcych jakoby nie wypada. Nazajutrz spotykają się na śniadaniu u znajomego; Spielhagen otwiera usta. — Allerliebste, przerywa mu redaktor, możeby kawioru, albo sagi, albo pasztetu, co ci podać? Jakże tu powiedzieć: nie, ja tylko chciałem cię prosić o dwa tysiące? — Dziękuję, odpowiada Spielhagen, mam katar żołądka. Ale chciałem rozmówić się. — Wszak ładna była deputacya towarzystwa literackiego, deputacya artystyczna, deputacya... ach na śmierć zapomnieliem, kazano mi coś panu powiedzieć, zaraz, zaraz, pójdę się tylko zapytać. Poszedł i przepadł. Spielhagen jedzie do redaktora z raną wziętą. Alieci ledwie przestąpił próg gabinetu: — Żono, dziesięć wola redaktor, zrywając się z miejsca i otwierając drzwi dalszych pokojów. Co za naszczył! Spielhagen u mniel! Jakże tu mówić o pieniądzech? Opowiadający utrzymuje, że tym sposobem z takim talentem zagadywał ciągle delikatnego Spielhagena, że ten ostatni na samem już odjeździe ścisnąc na platformie dłoń „kochanego” redaktora, zdobył się na jedno ale przesyłające spojrzenie. Ale niestety! tylko na spojrzenie; jakże by było mówić o pieniądzech przy wsiadaniu do wagonu i wobec gromady ludzi?

TELEGRAMY.

Paryż, 10 kwietnia. „Journal des Débats” zwraca się przeciwko projektowi „Times’a”, aby utworzyć protektorat Anglii nad Egiptem i twierdzi, że gdyby rzeczpospolita francuzka nie oparła się temu, to w takim razie naraziłaby się na zarzut, że powinności swych nie wypełnia.

Londyn, 10 kwietnia. „Standard” wystąpił z artykułem, w którym twierdzi, iż Francya dała początek do nieporozumień w sprawie Egiptu. Dziennik ten zwała też winę na rzeczpospolitą, gdyby do groźniejszych z tego powodu przyjsz miało wypadków.

Ryga, 10 kwietnia. W dniu dzisiejszym otwarto żegluge.

Paryż, 10 kwietnia. Generał Brière opuścił Sontay w dniu 8 b. m., udając się w kierunku Honghoa. Ma on pospół z generałem Millotem postępować wzdłuż brzegu Czerwonej Rzeki. Kolumny generałów Brière’a i Negrier’a powinny być przekroczyć Czarną rzekę w dniu 10 b. m.

Londyn, 10 kwietnia. Dzisiaj aresztowano tutaj irlandczyka nazwiskiem Fitzgerald, pod zarzutem zbrodni stanu. Aresztowany jeszcze dzisiaj odwiezionym został do Dublinia.

Berlin, 10 kwietnia. Ambasador niemiecki w Waszyngtonie Eisendecker zostanie niebawem odwołany. Stoi to w związku ze znaną sprawą Laskera.

Rzym, 10 kwietnia. W Urbino zaszło wczoraj małe trzęsienie ziemi.

Wiedeń, 10 kwietnia. Wydano tutaj program wyborczy, w którym mieszczą się ostre zaczepki przeciwko ministeryum Tiszy.

Kair, 11 kwietnia. Niezgoda między Nubarem baszą i towarzyszem jego Cliffordem Lloydem została usunięta. Obaj pozostają na stanowiskach, przyczem Lloyd nie będzie się nadal wtrącał do rzeczy, niepodlegających jego kompetencji. Będzie on się uważał za urzędnika egipskiego, a nie angielskiego.

Szanghai, 11 kwietnia. Cesarzowa chińska kazała publicznie ogłosić o odjęciu łaski i pozbawieniu urzędów pięciu członków rady tajnej, w tej liczbie następcy tronu Kunga za politykę tonkińską.

Waszyngton, 11 kwietnia. Przestrzeń zajęta w tym roku w Stanach Zjednoczonych pod pszenicę ozimą wynosi 26,400,000 akarów, czyli jest o 8% większą, niż w r. z. Zasiewy przedstawiają się bardzo pomyslnie.

Petersburg, 11 kwiet. W tych dniach do rady państwa wniesiono projekt, dotyczący kwestyi przesiedleń. Według pogłosek postanowiono rozstrzygnięcie samej sprawy odłożyć do jesieni, tymczasowo zaś naczelniemu gubernij mają rozdawać pewne sumy, jako subsydyja przesiedlającym się włościanom.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 11	Z dnia 12
Zażądano z końcem giełdy.		
Za wksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 nr.	48.80	48.20
„ Londyn „ 1 £.	9.82	9.82
„ Paryż „ 100 fr.	39.22 1/2	39.10
„ Wiedeń „ 100 fl.	81.55	81.25
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol.	87.80	87.80
Ros. Poż. Wschodnia	93.75	93.75
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A.	99.90	99.90
„ „ „ „ male „	99.60	99.60
Listy Zust. M. Warsz. Ser. I	96.80	96.20
„ „ „ „ II	95.20	95.25
„ „ „ „ III	94.	94.
„ „ „ „ IV	93.70	93.65
Listy Zust. M. Łodzi Ser. I	86.25	86.25
„ „ „ „ II	85.	85.
„ „ „ „ III	83.70	83.70
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz		
„ „ „ „ na dost.		
Wksle na Warszawę kr.		
Dyskonto 4%		
Giełda Londyńska.		
Wksle na Petersburg		
Dyskonto 2 1/2%		

DIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 11 kwietnia: W parafii katol.: — W parafii ewang.: — Starozakonnych: — Zmarli w dniu 11 kwietnia: Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt 1; dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet —, a mianowicie: Józef Bazler, lat 24. Grzegorz Kielbasiński, lat 50. Ewangeliccy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 2; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Augusta z Hasow Miller, lat 60. Starozakonnych: dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: 1

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Niedziela dnia 13 kwietnia. Temperatura wczorano 7° R., w połud. 15° R., wieczor 9° R. Średnia wysokość barometru 27 cali 11 linij tr.

